Nr. 3. Rok IV.

Prenumerata z przesełką:
roczna . . 5 Złr.
półroczna . 2 Złr. 50 ct.
kwartalna . 1 Złr. 50 ct.
w Niemczech:
roczna . . . . 10 marek
półroczna . . 5 marek
w Rosyi:
roczna . . . . 5 rubli
półroczna . . . 2½ rubli
Nr. pojedynczy . . 20 ct.

Kraków 1 Maja 1890.

CZASOPISMO
Towarzystwa Technicznego Krakowskiego.

Wychodzi 1 i 15 w miesiącu.

Zużytkowane artykuły będą wynagradzane zaraz.

Inseraty przyjmują się po cenie 1½ ct. za cm.² jednorazowego ogłoszenia.

Redakcya i Administracya ul. Grodzka 29.

O programie na budowę Muzeum.

(Dokończenie.)

Zbiór rzeczywistych przedmiotów dawnego przemysłu ma nader doniosłe znaczenie. Rzemieślnicy powinni widzieć dużo; więcej im należy pokazywać, aniżeli wpajać w nich teoretycznie. Niepodobna, żeby ludzie zawodowi, co widzą bezustannie piękne formy, co mają bezustannie przed oczyma ładne, dobrze wykonane wyroby przemysłowe, nie kształcili swego smaku. Muzeum nie powinno chodzić o posiadanie czysto interesujących lub w ogóle z jakiegokolwiek względu znacznych okazów, lecz powinno się starać przeważnie o takie, któremiby mogło utrzymać związek z praktycznem życiem i rozwojem rękodzieł, mających istotne racye bytu w mieście lub w kraju. W tym samym celu powinno się starać o wymienne stosunki z drugiemi podobnemi instytucyami, pożyczać od nich wybitne okazy na pewien czas, wystawiać wyroby szczególnie zasłużonych w zawodzie rękodzielników.

Urządzenie zbiorów winno być czysto fachowe, a powiększanie ich stosować się ściśle do praktycznej potrzeby, uwzględniać istnienie pojedynczych gałęzi przemysłowych, zwłaszcza takich, które mogą zyskać na podniesieniu przez odnośne wzory artystyczne lub techniczne. Innym celem powinno być samo budzenie interesu dla instytucyi w szerszych warstwach przemysłowych i nastręczenie w ten sposób bezpośrednich korzyści z takowej. Co się tyczy okazów sztuki i artystycznego przemysłu, to nie powinny nigdy zapominać o ogólno-ludzkim celu, tj. pobudzania zmysłu piękna i uszlachetniania smaku. Potrzeba w tym kierunku jest u nas ogólną. Nie małąby też była zasługa zakładu, gdyby mu się powiodło, usunąć prawdziwie zdumiewające niezrozumienie i zdziczenie naszych konsumentów co do wyboru praktycznie i estetycznie zadawalniających przedmiotów, zastępując je rzetelnem zrozumieniem sumiennej roboty i wyrobów w dobrym smaku. Zbiory tej kategoryi, grają w Muzeum przemysłowem wielką rolę, chociaż są ograniczone najczęściej kwestyą kosztów. Prywatna ofiarność bywa u nas w tym kierunku nader wyjątkową — niestety! — Co się tyczy zbiorów technologicznego charakteru, to należy je gromadzić ze szczególną uwagą, jakie przemysły są w kraju najbardziej rozwinięte, a więc np. tkacki, garncarski, budowniczy, inżynierski itd. Trzeba również otoczyć troskliwą opieką grupy przemysłowe, które potrzebują znacznej pomocy technicznej i artystycznej, aby się wydźwignęły z toni niesamodzielności jak np. malarski i rzeźbiarski przemysł dekoracyjny, galanternictwo, introligatorstwo, złotnictwo, bronzownictwo itd. Należy wreszcie pamiętać o wybitnych gałęziach domowego przemysłu, oddalając starannie cudze wpływy i wzory, które natomiast wypada uwzględniać dla innych krajowych przemysłów, zwłaszcza, jeźli zbywa na swojskich wzorach. Tą drogą można i trzeba wpływać na rozpowszechnienie lub wyrobienie swojskich narodowych pierwiastków w sztuce przemysłowej. Tyle o zbiorach okazów.

Ale rzemieślnik potrzebuje nie samych rzeczywistych przedmiotów lub ich kopij i modeli. On musi się także nauczyć rozumieć takowe. Gdy się obstaluje meble i stolarz chce zrobić coś bardzo dobrego, no to idzie do zbioru i przypatruje się wszystkim odnośnym okazom. Stare wyroby są wprawdzie bardzo piękne, ale one nie są zazwyczaj stósowne do dzisiejszego pokoju, do dzisiejszego domu, nie odpowiadają dzisiejszej potrzebie; chodzi o to, żeby te stare wzory zrobić w jakikolwiek sposób żywotnemi. Ten cel osięga się za pomocą zbioru rysunków-wzorów. W zbiorze

takim, obejmującym wszelkie gałęzie przemysłu i techniki, — ludziom, potrzebującym odnośnych rzeczy, służy architekt-urzędnik wyjaśnianiem, wskazuje, jak mają robić lub kazać wykonać dotyczące przedmioty, nieraz sam nawet wykonuje rysunki, aż do stanu gotowych szczegółów. Użytkowanie z takiego zbioru jest bardzo ułatwiane. Każdy zgłaszający się rzemieślnik wyszukuje sobie wzory z szaf, a gdy ma jakieś kwestye, nie rozumie czegoś lub chce mieć zrobioną zmianę, w takim razie służy mu urzędnik pomocą w każdym kierunku. Zbiór wzorów powinien komunikować o ile możności ze salami zbiorów, ażeby porównanie rzeczywistych przedmiotów przemysłu z wzorami było dla studyujących łatwe i dogodne. Dla chcących korzystać bezposrednio z wzorów lub okazów, a więc rysować lub modelować, należy zbiory połączyć z salą rysunkową i do modelowania.

W jak najściślejszym związku z powyższemi środkami działania zostaje trzeci nader ważny organ instytucyi tj. biblioteka. Bez niej nie może się obejść żaden zakład tego rodzaju. Oprócz zbioru dzieł, wyczerpującego praktyczną i teoretyczną stronę różnych przemysłów i technik, winien się znajdować szereg pism peryodycznych z różnych gałęzi przemysłu, któryby rękodzielników, interesujących się gruntownie zawodem, utrzymywał na wyżynie postępu wiedzy zawodowej i bieżących stosunków handlu, przemysłu, techniki itd. Ażeby i dzieła księgozbioru i pisma peryodyczne uczynić przystępnemi bez wszelkich trudności dla odwiedzających Zakład, należy połączyć z biblioteką odpowiednio urządzoną czytelnię, któraby zwłaszcza w dniach i godzinach wolnych od zajęć rękodzielniczych otwartą była dla bezpłatnego użytku. Przemysłowcy i rękodzielnicy znajdą w ten sposób sposobność do samodzielnego uszlachetnienia i uzdolniania się do zawodowej pracy.

Ale i to wszystko nie jest jeszcze dostatecznem do działania na podniesienie przemysłu krajowego. Jeżeli Muzeum ma przynieść bezpośrednią korzyść przemysłowi, rękodzielnikom i publicznemu smakowi, to musi polegać na szerokim zakresie wyjaśniania, instruowania, doradzania i intellektualnego wspierania rzemiosł we wszelkich kierunkach, związanych z pracą i ruchem przemysłowym; musi pouczać o materyałach, maszynach, ich cenach i użyciu, źródłach nabywania, miejscach zbytu wyrobów, wynalazkach, patentach itd. W tym duchu powinno działać bióro wywiadowcze, które udziela bezpłatnie lub za skromną opłatą rad i wskazówek w powyższych kwestyach, usuwa techniczne wątpliwości, zawiadamia o rezultatach technicznych doświadczeń itp. Łatwo zrozumieć, że znaczenie takiego bióra jest istotne i zasadnicze. Ilość i jakość postawionych w niem zapytań, ma kulturowo-historyczną doniosłość. Ono stanowi, że tak powiemy, centralny punkt w działalności instytucyi; do niego zbiegają się łączniki ze zbiorami, biblioteką, czytelnią, salami rysunków i modelowania. Ono rzuca światło, na potrzebę zbogacania zbiorów i biblioteki w odpowiednich kierunkach; ono odczuwa najprzód braki instytucyi i wskazuje środki ku zaradzeniu takowym. Z niego zatem powinien być szczególnie łatwy dostęp do wszystkich innych oddziałów zakładu.

Około bióra wywiadowczego winny się zgrupować wszystkie działy muzealne, które wchodzą w bezpośrednią styczność z praktyczną stroną przemysłu, a więc: laboratoryum chemiczne, w którem fabrykanci i przemysłowcy i robotnicy znajdą najrozleglejsze poparcie; dalej ewentualne specyalne pracownie, warsztaty, w których nowe sposoby technicznego postępowania winny być tak długo przedmiotem bliższego pouczenia, zanim dotyczące przemysły zdobędą sobie trwalszy grunt istnienia. Wszelka wystawa, jakąby Muzeum urządzało, może wymagać komunikacyi z temi warsztatami, z pracownią chemiczną i biórem wywiadowczem. Tak samo na odwrót. Tu także winny znaleźć uwzględnienie wszelkie szkolne zakłady zwłaszcza przemysłowej fizyki i przemysłowej chemii, nie mówiąc o innych, które jako poświęcone nauce artystyczno-przemysłowego rysunku mogą się łączyć najwłaściwiej ze zbiorami wzorów. Czy to już wszystko, ażeby działalność Muzeum była zupełnie odpowiednią celowi? Nie. Zbiory, chociażby najpiękniejsze, najciekawsze i urządzone jak najlepiej, nie okażą się korzystnemi, jeżeli ich przedmioty nie staną się żywemi, jeżeli się ich nie będzie ciągle tłumaczyło i objaśniało ich znaczenia, wartości z tego lub owego stanowiska. Łączenie treści i formy dawnych okazów przemysłu z wymogami naszego czasu nie pozwoli się osięgnąć przez martwe oglądanie przedmiotów. Tu potrzeba czegoś więcej. Z jednej strony można osięgnąć taki cel przez pouczający wykład dla rękodzielników, zwłaszcza wykład, poparty naocznemi przykładami ze zbiorów, z drugiej strony przez wskazywanie młodzieży szkół przemysłowych na samych zbiorach, w jaki sposób może najwłaściwiej korzystać z takowych. Zdaje się, że to byłby najlepszy rodzaj nauki o formach. Bezwarunkowo klasyczne naśladownicze kształtowanie wzorów z odległego obrębu sztuki jak np. przedsiębrane w pracowni próby stylizowania, nie wyrobią w uczniach trwałej podstawy do rzemiosł artystycznych. W tym celu trzeba głównie odżywiać artystyczną tradycyę przez wyrabianie zdolności do rozumienia dawniejszych mistrzów, ich intencyj stylowych, ich technik. Czerpanie z takiego zródła było słusznie główną

szkołą we wszystkich epokach sztuki. Inne Muzea przemysłowe mogą nam służyć przykładem w tym względzie. Nastręczając rękodzielnikom sposobność do poznania zasadniczych podstaw nowego stylistycznego ruchu, do rozumienia dawnych wzorów i kształcenia się na nich, wyrabiają w nich zdolności do godzenia się z postępem, utrzymują w nich giętkość artystycznego odczucia, która Francuzom jest właściwa z tradycyi i uzdalnia ich w tak jedynym stopniu do trwałego panowania w dziedzinie mody. Nigdzie zaś takie zasady nie mogą znaleźć trafniejszego zastosowania, jak zwłaszcza tam, gdzie istnieją szczególne warunki dla pewnych przemysłów. I właśnie dla takich przemysłów powinny Muzea przemysłowe być urządzane przedewszystkiem. Wykłady publiczne, odbywane głównie przez urzędników Muzeum lub zaproszonych z innych podobnych instytucyj, przez uproszonych technicznych przedstawicieli fabryk, wykształconych rękodzielników itd., winny mieć za przedmiot ogólnoprzemysłowe tematy, związane bezpośrednio z praktyką przemysłową. Ażeby takowe były zrozumiałemi dla ogółu rękodzielniczego i szerszej publiczności, trzeba urządzać wraz z niemi małe wystawy i wciągać je w obręb prelekcyj. Zwiedzający zbiory ma i tę korzyść z wykładów, że sobie przypomina mimowolnie, co o danych przedmiotach słyszał swojego czasu. W ten sposób rozwija się zwolna zrozumienie samych zbiorów i zainteresowanie się przedmiotami względnie instytucyą. Rzecz naturalna, że takie urządzenie wymaga sal wykładowych, stosownie do celu obszernych i odpowiednio wyposażonych.

Wreszcie kraj, który dąży do stworzenia fabrycznego przemysłu, w którym rękodzieła nie zostały jeszcze dźwignięte z toni nieartystyczności, w jakiej je pogrążyły wieki, potrzebuje nieodzownie uznanej wszędzie pomocy stałych i zmiennych wystaw przedmiotów artystycznego przemysłu i techniki maszynowej. Statut muzealny uznał je także za ważny środek ku podniesieniu technicznej i artystycznej strony rękodzieł do doskonałości. Wystawy rozszerzają widnokrąg myślenia przemysłowców, podnoszą intelligencyą w stanie rzemieślniczym, uszlachetniają stan robotniczy, rozpowszechniają zmysł piękna i smak w publiczności — w ogóle zaś przyczyniają się do zrozumienia wyrobów przemysłowych wśród warstw społecznych. Połączmy je z zawodowemi prelekcyami, — a skutek dobry jeszcze się spotęguje.

Mybyśmy rozróżnili wystawy w Muzeum przemysłowem jako: czasowe, obejmujące pewne działy przemysłu, które potrzebują szczególnego poparcia i podniesienia czy to w miejscu, czy w kraju; wystawę konstruktywną maszyn, silni czyli motorów i ulepszonych narzędzi, które mogą być użytecznemi i pomocnemi w średnim przemyśle. Łącząc taką wystawę z bliższemi objaśnieniami co do zastosowania, wartości wytwórczej, ceny, w ogóle znaczenia silni maszynowych i ulepszonych narzędzi dla rękodzielniczej pracy, — można przestąpić istotnie trafną drogę oświecania rękodzielniczego zawodu.

Jak pierwszy rodzaj wystaw miałby na celu gromadzenie wzorowych okazów dawnego przemysłu w pewnej gałęzi, posiadanych przez samo Muzeum, prywatne osoby lub korporacye, tak drugą wystawę zaopatrywaliby głownie fabrykanci i rękodzielnicy, dostarczając na pewien czas bezpłatnie swych prawdziwie dobrych wyrobów. Ta wystawa służyłaby zarazem za miejsce publicznego popisu dla wyrobów krajowych, dostarczonych drogą konkursów, któreby rozpisał Zakład, władza miasta lub krajowa autonomiczna. Ta strona działalności Muzeum wymagałaby urządzenia sal wystawowych odpowiednich rozmiarów. Tak sobie wyobrażamy w głównych momentach działalność Zakładu po przeniesieniu go i urządzeniu w nowym budynku. Takie mamy wytyczne punkta w statucie, którymy pojęli w świetle regulaminu, jako podstawę do opracowania programu budowy. Rzecz oczywista, żeśmy uwzględniali tylko czysto muzealne przestrzenie. Oprócz nich potrzeba jednak różnych ubikacyj dla samej administracyi: kancelaryi dla dyrektora instytucyi, sali na posiedzenia Zarządu i nadzorczego komitetu, kancelaryi dla kustosza wraz z archiwum, kancelaryj przy odnośnych biórach urzędniczych, pracowni do expedycyj, i przygotowań wykładowych i wystawowych, mieszkania przynajmniej dla jednego urzędnika i jednego służącego, któryby był stale do jego dyspozycyi, składów na zbiory, paki, rekwizyta, czyszczalni okazów itd.

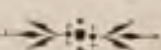
Wszystkie ubikacye należałoby grupować około obszernego westibulu, w którym pod górnem światłem byłyby wystawiane przedmioty sztuki i przemysłu, okazalsze rozmiarami. Taka przestrzeń, pojęta w architektonicznej monumentalności, przynosiłaby nietylko rzeczywisty praktyczny użytek, ale nadawałaby zarazem wnętrzu budowli wielce okazały i poważny charakter.

Pozostaje nam w końcu wyrazić zdanie, kto właściwie powinien być powołany do opracowania programu budowy Muzeum.

Według brzmienia statutu wszystkiemi sprawami zakładu miał się zajmować Komitet muzealny. Gdy jednak ten zniesiono, zakres jego działania przeszedł w ręce Komisyi przemysłowej. Ale komisya przemysłowa składa się ze zbyt może różnych żywiołów i liczy zbyt wielu członków, aby mogła podołać ener-

gicznie zadaniu, które dyktuje pewne warunki. Gruntowna znajomość urządzenia i stosunków takich instytucyj, jak Muzea przemysłowe, jest rzeczą konieczną u ludzi, — mających projektować program budowy Muzeum. Muszą oni znać dokładnie stosunki przemysłowe i handlowe miasta i kraju, muszą wnikać w ustrój i dążności szkół przemysłowych w miejscu i w kraju, aby działalność Zakładu oprzeć na ścisłym związku z dążnościami i pracą tamtych instytucyj. Naszem zdaniem wypada więc do opracowania programu powołać komisyę złożoną: z dyrektora i kustosza Muzeum, reprezentanta izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, dyrektora miejskiej szkoły dla artystycznego przemysłu, dyrektora wyższej szkoły przemysłowej, delegata Towarzystwa Technicznego krakowskiego, dyrektora budownictwa miejskiego i jednego z prywatnych architektów i profesorów szkoły przemysłowej.

Jesteśmy przekonani, że komisya złożona z wymienionych członków, wywiąże się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Ufamy, że uczyni to rychło, ażeby miasto nasze mogło się równie prędko doczekać nowej ozdoby w budowie, która na czole swojem będzie nosiła prawdopodobnie napis: Gmach ten, imienia Franciszka Józefa I. wzniosła Rada miasta dla Muzeum techniczno-przemysłowego, ufundowanego miłością publicznego dobra przez Dra Adryana Baranieckiego. *J. K. Wd.*



PLANTACYE WIKLOWE

i ich ważność ze względu na zdziczenie rzek naszych.

(Dokończenie.)


Przepisy policyi rzecznej z r. 1842 są obecnie, ze względu na zmieniony ustrój władz rządzących w wielu punktach niewykonalne; a gdy także przez samo pouczanie właścicieli posiadłości ziemskich i zwierzchności gminnych, jak to wykazało doświadczenie, nie podobna dojść do celu, przeto najodpowiedniejszem byłoby wkroczenie w tę sprawę Sejmu przez uchwalenie ustawy o przymusowem sadzeniu wiklin na odsypiskach i ochronie istniejących już plantacyi wiklowych.

Uchwalenie takiej ustawy niepowinnoby napotkać na żadne trudności a przyniosłoby krajowi niezaprzeczone korzyści. Doprowadziłby mogła taka ustawa do szybkiego i systematycznego obsadzenia odsypisk i utrzymania plantacyj, a ustawodawstwo może pójść dwoma kierunkami.

Albo wypadnie postanowić, że wszystkie odsypiska na rzekach spławnych, dotychczas nie obsadzone, przechodzą na własność państwa i mają być obsadzone pod nadzorem i kosztem państwa; zaś odsypiska na rzekach niespławnych, przechodzą na własność kraju i mają być

James Watt.

Dziewiętnasty wiek dobiega kresu. Zaczynamy gromadzić materyały do obrachunku jego zasług dla postępu ludzkości. Wśród bogatego obrazu znakomitości stulecia widnieje szczególnym, największym blaskiem, — jedna postać techniczna.

To James Watt, właściwy twórca maszyny parowej, technik, który na bieżącym wieku wycisnął znamię swego ducha. Przebiegnijmy okiem jego życie, które miało niejeden bolesny okres, jak zwykle życie wynalazcy, ale zaznało także największego szczęścia, że wynalazca oglądał jeszcze własnemi oczyma wspaniałe skutki swego dzieła.

Watt urodził się 19 stycznia 1736 r. w Greenock w Szkocyi, jako syn kupca. Słabowite dziecko matka uczyła czytać, ojciec pisać i rachować. Do szkoły uczęszczał dla słabości — nieregularnie i nie należał w niej wcale do najlepszych uczniów. Nie lubił hałaśliwych rozrywek rówieśników; wolał się oddawać własnym myślom, które go nęciły do wszelkich gałęzi ludzkiej wiedzy. Chętniej dłubał i manipulował narzędziami, darowanemi przez ojca, rozbierając oględnie przedmioty zabawy, aby śledzić sposób ich powstania i składać je napowrót lub kombinować nowe pomysły. W ten sposób zbudował między innemi maszynkę do elektryzowania, którą wprawiał w zdumienie kolegów; tym duchem spekulacyi obserwował działanie pary w samowarze, ściekanie kropli w samowarze itd. rysował geometryczne figury na podłodze. Łajano chłopca za takie bezużyteczne marnowanie czasu, poczytywano mu je za objaw duchowej ociężałości i ganiono rodziców. Nie przeczuwano, że w tem wszystkiem tkwił posiew przyszłych błogosławieństw ludzkości. Szczególną ciekawość zdradzało pacholę do chemii i fizyki. Zwyczajem słabowitych organizmów usiłowało zgłębiać symptomata swego fizycznego stanu, studyjując książki medyczne i chirurgii. Obok tego zajmowała chłopca botanika i mineralogia. Wysłano go dla wzmocnienia zdrowia w nadbrzeżne góry i fiordy oplecione podaniami ludu. Wrażenia pieśni i opowiadań wzbogaciły fantazyą młodzieńca, widoki wspaniałej przyrody rozwinięty w nim zmysł na piękności natury. W młodocianym wieku dusza Watta obfitowała już w bogatą wiedzę, zdobyła wiele różnorodnych i zgłębionych obserwacyj.

W chwili, gdy przyszło sposobić chłopca do jakiegoś zawodu, któryby mu zapewnił utrzymanie ży-

obsadzone pod wspólnym nadzorem władz rządowych i autonomicznych, wspólnym kosztem państwa i kraju; albo też zniewolić wszystkich właścicieli gruntów nadbrzeżnych do obsadzenia odsypisk własnym kosztem, pod ścisłym nadzorem władz kompetentnych.

Ze względu na istniejącą ustawę cywilną należałoby w pierwszym wypadku, zastrzedz dla właścicieli nadbrzeżnych gruntów, prawo wykupu odsypisk przylegających do tych gruntów, za zwrotem kosztów wyłożonych przez kraj i państwo na obsadzenie odsypisk i utrzymanie plantacyj; w drugim wypadku, odsypiska byłyby zawsze bezsprzeczną własnością posiadaczy przyległych gruntów.

Ponieważ między zakładaniem plantacyj w dolnych, średnich, a górnych biegach rzek znaczna zachodzi różnica, powinna przeto ustawa o przymusowem obsadzaniu odsypisk i utrzymywaniu plantacyj — także obowiązki rozróżniać. Gdy w dolnych i średnich biegach rzek może właścicieli bezwarunkowo zmuszać do sadzenia wikliny i surowe na nich wymierzać kary; natomiast w górnych biegach musi obok przymusu wprowadzać pewne ulgi, zachęcać nagrodami, subwencyami etc., byle celu dokonać.

Fundusze na takie wsparcia i nagrody powinien udzielać kraj wspólnie z rządem, a znaleśćby one się powinny, bo tu niechodzi o wielkie sumy, ale o stosunkowo małe; o tyle kiedyś w przyszłości zmniejszą się koszta właściwej regulacyi rzek, o ile dziś małemi wydatkami do unormowania jakiego takiego rzek naszych, przyczyni się rząd i państwo.

Powierzchnia odsypisk jakąby obsadzić można na rzekach tak spławnych jak niespławnych, wynosi w obu dorzeczach około 6500 hektarów. Powierzchnia ta leży dziś odłogiem. Licząc że 3-letnia wiklina daje w łęgach gęściejszych z czterech metrów kwadr., zaś w łęgach rzadszych z dziesięciu metrów kwadr. jedną faszynę 3 m. długą a 30 ctm. grubą, której wartość w dzisiejszych stosunkach wynosi przeciętnie 8 ctw. i przyjąwszy, że po dokonanem obsadzeniu i w czasie zamierzonej regulacyi rzek zmniejszy się wartość faszyny o $^1/_4$ część skutkiem zwiększonego zapasu wikliny, zatem do 6 ctw, to jednak zawsze jeszcze 3-letni dochód reprezentować będzie kwotę 557,143 Zła., czyli 185,714 Zła. 33 cnt. rocznie, zatem $28^1/_2$ Zła. z hektaru na rok.

Dalszą, bardzo ważną korzyścią będzie, że w razie dojścia do skutku regulacyi rzek podgórskich, obliczone w r. 1885/6 koszta w kwocie 16.800.000 Zła. dadzą się znacznie obniżyć, gdyż nastąpi możność wykonania mniejszej ilości i mniej silnych budowli, a zresztą faszyn łatwiej i taniej dostać będzie można do tej regulacyi. Jeżeli do obsadzenia odsypisk nie zabierzemy się — to koszta przyszłej regulacyi zamiast się zmniejszyć — bardzo znacznie się powiększą.

Uważaliśmy za potrzebne i pożyteczne poruszyć sprawę niniejszą: zwrócić uwagę władz naszych tak krajowych jak państwowych na możność, potrzebę i doniosłość obsadzenia odsypisk wikliną; a że według przekonania naszego najwyższy już czas choć małemi środkami przyczyniać się do usunięcia wielkiego złego, zanim do wielkiego dzieła regulacyi rzek naszych, wielkich będziemy mogli użyć środków, przeto rozpatrzeniu i rozwadze wszystkich, którym dobro kraju leży na sercu, poddajemy naszą pracę.

Hydrotechnik.

---

cia, zabrakło materyalnych warunków. Drogą chybionych spekulacyi, stracił ojciec w r. 1754 prawie cały majątek. Z zawiniątkiem na plecach, w którem oprócz zwykłej bielizny, żakieta, bluzy roboczej, skórzanego fartucha, biblii i kilkunastu narzędzi, nie było nic więcej, udał się Watt do Glasgowa dla samodzielnego zarabiania na chleb codzienny. Za pośrednictwem krewnego matki poznał tu szczęśliwie kilku profesorów Uniwersytetu. Zwłaszcza sławny ekonomista Adam Smith i fizyk Dr. Dick zainteresowali się chłopcem, uderzeni jego oczytaniem, skromnością i szybkim sposobem pojmowania. Oni poradzili mu poświęcić się w Londynie wykonywaniu subtelnych mechanizmów umiejętnych. Poszedł za radą, aby doznać pierwszego zawodu. Żaden mechanik nie chciał go przyjąć na krótszy czas nauki, jak na 7 lat przepisanych. Było to żądanie nad możność i nad materyalne fundusze. Wreszcie w r. 1755 niejaki Morgan, wykonawca nautycznych i fizykalnych aparatów, zgodził się przyjąć Watta na jeden rok nauki za 240 złr. Jak prędko nabył zręczności w pracy, najlepszy dowód w tem, że już w r. 1756 pracował nad teodolitem i kilku innymi instrumentami delikatnego rodzaju. Zarabiając tygodniowo ledwie 4 zł. 80 ct. nie mógł wystarczyć, mimo oszczędności, na wyżycie, więc musiał pracować w wolnych godzinach. Chcąc się kształcić dalej umiejętnie, obracał na studya wszelkie chwile wypoczynku. Nadwyrężył przez to zdrowie, tak że trzeba je było wzmocnić ojczystem powietrzem. Zwrócił się więc do Glasgowa w r. 1756, aby się tam zainstalować jako wykonawca instrumentów. Nie spodziewał się nowego zawodu. Nie będąc synem glasgowskiego obywatela i nie odbywszy nadto 7 przepisanych lat nauki, nie tylko nie otrzymał pozwolenia na otwarcie pracowni i sklepu, lecz został nawet obłożony banicyą. Szczęściem poratowały go stosunki, nawiązane przed rokiem z Uniwersytetem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOTATKI TECHNICZNE.

Szkolnictwo przemysłowe. Z prelekcyi, odbytej niedawno na ten temat, przez prof. szkoły przemysłowej w Walldürn. — Hartmanna, pozwalamy sobie przytoczyć godne uwagi słowa w sprawie wykształcenia rękodzielniczej młodzieży:

„Pilność i zamiłowanie zawodu, jako też gorliwość o własne wykształcenie nie mogą być nigdy przedmiotem należytej pieczy w warsztacie majstra, ponieważ majster rzadko widzi punkt własnego honoru w tem, ażeby terminatorów wyrobić na tęgich czeladników. Gdy się wreszcie termin nauki skończy, tacy czeladnicy mogą dostarczyć jedynie fuszerskiej roboty, w skutek czego drugi majster wydala ich wkrótce ze swej pracowni, tak, że muszą szukać zarobku gdzieindziej i w czem innem, bo go w obrębie swego rzemiosła nie mogą znaleźć. To też wkrótce zostają wyrobnikami, najemnikami itp. Gdy zaś taki czeladnik wyjdzie na „wander“, to jego los bywa ostatecznie jeszcze gorszy. Majstrowie, którzy go przyjęli na próbę, muszą mu po krótkim czasie dać znowu odprawę, bo powolny, źle przygotowany, niezreczny czeladnik naraża ich tylko na stratę pieniędzy. Otrzymując w ten sposób wszędzie zajęcie tylko na krótki czas, czeladnik nie znajduje wreszcie roboty wcale, bo go nikt nie może i nie chce polecić. Musi więc zajrzeć nędzy w oczy, wymyśla na złe czasy, przeklina swój zawód, ogarnia go niezadowolenie z istniejących stosunków. To niezadowolenie jest właśnie szczególnie niebezpieczną pobudką dla młodego rzemieślnika. Ono go, niestrzeżonego przez nikogo na obczyźnie, wprowadza na drogę, która wiedzie prędzej do awanturnictwa i włóczęgostwa, aniżeli do szczęśliwego zagospodarowania, które kwitnie w błogosławieństwie pracy. To są skutki złego wykształcenia; tak daleko zachodzi młody rękodzielnik, jeżli się w terminie nauki nie zaprawił do niczego należycie. Takie doświadczenie musieliśmy w dzisiejszych czasach zrobić niestety aż nadto często. A ponieważ nie umiemy sobie poradzić, ażeby dawne surowe formy cechowe zastosować do stosunków naszego czasu, więc brak w wykształceniu, jakie powinien dawać dzisiejszy warsztat, staramy się zastąpić w inny sposób. Państwo robi w tym względzie, ile tylko może. Tworzy liczne przemysłowe szkoły i zakłady wszelkiego rodzaju; popiera zakładanie stowarzyszeń przemysłowych i udziela im pomocy, gdzie tylko może; ażeby dać pobudkę, udziela z funduszów skarbowych znaczne pieniężne subwencye na zwiedzanie wystaw, nagradza rok rocznie mnóstwo dobrze wykonanych robót młodzieży rękodzielniczej. Ale skutek nie był dotad podług życzeń — a w czemże tkwi tego przyczyna? W samych przemysłowcach, którzy mają robotę do rozdania. Rzemieślnik pamięta tylko o swoich korzyściach i zyskach. Ażeby nie musieć opłacać czeladników, każe wykonywać roboty terminatorom i wyzyskuje korzystnie ich siły, o ile tylko może. Ale o wiele jeszcze czyni gorzej, gdy powstrzymuje terminatora od uczęszczania do szkoły zawodowej lub przygotowawczej. Cóż ma być z terminatora, którego majster, — czas, jaki młody człowiek spędza na ławie szkolnej, poczytuje za stracony? Dlatego w wypadkach, gdzie jest brak lepszego zrozumienia ze strony majstrów, należy wprowadzić surowy przymus. Smutna to prawda, że akurat tam, gdzie przemysł i rękodzieło wymaga najbardziej podniesienia, właśnie tam, gdzieby przemysłowe szkolne wykształcenie było najpotrzebniejszą rzeczą, najmniej jest zmysłu i poparcia dla szkół tego rodzaju. Kiedy w miejscach, gdzie przemysł kwitnie, okazuje się ogólne zainteresowanie zawodową szkołą, tak że nauczyciele mają prawdziwą satysfakcyę, zdarzało się i zdarza się gdzieindziej, że się odbywają nawet zgromadzenia i narady, aby celom i pracom szkół tego rodzaju stawiać zaporę i podstawiać nogi“.

Utrwalanie dachów gontowych. Najprostszą i najtańszą a zarazem najlepszą powłoką dla gontowych dachów, jest i będzie powłoka wapienna. Gonty, zanim zostaną przybite, powinny leżeć 2—3 dni w rozcieńczonem mleku wapiennem, które należy zamieszać od czasu do czasu. Taka kąpiel czyni je zupełnie wytrwałymi na wpływy atmosferyczne — ba, nadaje im nawet ogniotrwałość. Wapno przejęte w pory drzewne twardnieje pod wpływem kwasu węglowego zawartego w powietrzu i wodzie deszczowej, — przez co gonty stają się twardemi i niepalnemi. — Metoda jest bardzo prostą: gonty ustawia się pionowo wiązkami (przy ustawianiu pojedynczemi sztukami wyjmowanie robiłoby wiele zachodu) w skrzyniach napełnionych wapnem do takiej wysokości, żeby wiązki zanurzały się w wapnie zupełnie. Po 2—3 dniach wyjmuje się je napowrót i ustawia na żerdziach, aby ociekły; gdy oschną na słońcu zewnętrznie, już z nich można użytkować. W razie dłuższego przechowywania przed użyciem, lepiej jest nasycone i wysuszone gonty ustawić pod szopami, żeby deszcz nie spłukał napowrót wapiennej powłoki. — Gonty, użyte do pokrycia dachu, wyschną prędko i zupełnie. Im suchszemi są gonty przed nasycaniem, tem trwalszym też będzie dach, wykonany z takich gontów.

(W. Bau-Ind. Ztg.)

Tani sposób malowania domów, wypróbowany długą praktyką. Autor artykułu podanego w Czasopiśmie „Techniker“ pracował wiele w czasie swojej trzydziestoletniej praktyki powyższą farbą do malowania fasad. Używał jéj zawsze z najlepszym skutkiem nie tylko na budynkach fabrycznych, których drewniane części wystawiane były latami na działanie wiatru i słoty, ale także na wykwintniejszych budowlach. Autor czyni uwagę, że korzyść z użycia tej barwy leży jeszcze w tém, że takowa jest nadzwyczajnie tanią, że ją każdy robotnik może zrobić szybko i zastósować na ścianach. Do jéj wykonania można użyć wszelkiéj dowolnéj farby ziemnéj, tak że przez mieszanie da się otrzymać każdy odcień barwy. Sposób wykonania mieszaniny jest nader prosty. Bierze się 1.5 klg. mąki pszenicznej Nr. 2, zaczynia się ją z niewielką ilością zimnej wody, żeby tworzyła papkę w rodzaju syropu, którą się wlewa powoli do gotującéj się wody 22—25 litr. objętości. Do tego dodaje się jeszcze 0·5 klg. skrystalizowanego witryolu cynkowego, a gdy się takowy rozpuści: 4 klg. żółtego szlamowanego ugru, jeżli się chce otrzymać dębowo-żółty odcień, i stosownie do tonu, jakiego sobie życzymy — $^1/_2$—1 klg. szlamowanéj angielskiéj czerwonéj barwy. *(Techniker).*

Usuwanie zarodów chorobowych ze ścian. Przez tarcie miękkim chlebem można ściany oczyścić nietylko z kurzu i brudu, ale także z zarodków chorobotwórczych. Czasopismo „Zeitschrift für Hygiene“ donosi o najlepszych sposobach czyszczenia pokoi, w których przebywały dłuższy czas osoby dotknięte zaraźliwemi chorobami — i uznaje za najlepszy środek wycieranie ścian chlebem. Dr. Esmarch rozcinał świeży żytni chleb na kawałki wielkości dłoni, w ten sposób, że na skórce pozostawała jeszcze warstwa miękkiej ośródki. — Po jednorazowem potarciu, ściana w trzech wypadkach na dwanaście była prawie wolną od chorobowych zarodków: po dwukrotnem potarciu nie było już wcale zarodków. — Ponieważ zresztą pocieranie nie psuje zewnętrznego pozoru ścian i może być wykonane przez osoby, nie zaprawione do tego umyślnie, przeto opisany sposób czyszczenia zasługuje na szczególne zalecenie. — Pokój średniej wielkości — 5 m. długi a 3 m. wysoki, na którego ścianach przylega około 979,200 zarodów, potrzebowałby chleba za 1 Złr. 50 ct. Przy pocieraniu trzeba uważać na to, żeby odpadające okruszyny były starannie wymiecione i spalone dla zapobieżenia ich szkodliwości.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Drugie posiedzenie Zarządu odbyło się dnia 17 marca b. r. pod przewodnictwem Prezesa. Obecni Członkowie: Mikucki, Münnich, Chrząszczewski, Kaczmarski, Kułakowski, Schramm, Stadtmüller, i Zawiejski. Zastanawiano się nad pismem nadesłanem przez komitet techników z Gracu, w sprawie starania się o przyznanie akademickiego stopnia doktorskiego dla tych techników, którzy złożą przepisane egzamina. Godząc się w zasadzie na projekt techników z Gracu powierzono referat w tej sprawie kol. St. Kułakowskiemu celem poczynienia wniosków i przedłożenia ich na najbliższem posiedzeniu Zarządu.

Trzecie posiedzenie Zarządu odbyło się dnia 24 marca b. r. pod przewodnictwem Prezesa. Obecni członkowie: Chrząszczewski, Kaczmarski, Kułakowski, Mikucki, Münnich i Schramm. — Kol. Kułakowski przedstawia referat o udzielaniu stopnia akademickiego i tytułu doktorskiego ukończonym technikom po zdaniu przez nich egzaminów, a Zarząd uchwala przedłożyć referat ogólnemu Zgromadzeniu Towarzystwa celem powzięcia odnośnej uchwały i wybrania komisyi z 5 członków, która ma się zająć sformułowaniem żądań ogólnego Zgromadzenia. Referentem na ogólnem Zgromadzeniu będzie kol. Kułakowski. — Zarząd przyjmuje na Członków Towarzystwa: pp. Augusta Ogrodzińskiego i Maurycego Löbensteina inżynierów kolei państwowej we Frysztaku.

Zgromadzenie Członków Towarzystwa odbyło się dnia 31 marca b. r. pod przewodnictwem Prezesa, przy obecności 32 członków. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Zgromadzenia i przyjęciu go do wiadomości, Prezes zawiadamia członków o ukonstytuowaniu się Zarządu. Następnie uchwalono jednomyślnie trzy drobniejsze kwoty, pozostałe z różnych funduszów, w sumie 71 Zła. 79 ct. przelać do ogólnych bieżących funduszów Towarzystwa. — Z porządku dziennego następuje odczyt czł. Wincentego Wdowiszewskiego na temat: „Z dziejów architektury krakowskiej XVI wieku“. Na wstępie oznajmia prelegent, że jako członek komisyi historyi sztuki w Akademii Umiejętności, przygotował do Sprawozdań tejże komisyi pracę obszerniejszą o dziejach renesansu w Krakowie, złożoną z całego szeregu monografii, i z ustępami tej pracy, opartej na źródłach archiwalnych, pragnie zaznajomić kolegów nim Akademija druk jego dzieła rozpocznie. Zaznacza dalej, że druga połowa wieku XVI posiada już polskich samodzielnych architektów, którzy wykształcili się u Włochów sprowadzonych przez króla Zygmunta I na początku XVI wieku — i idąc ich śladami dalej pielęgnowali wykwintny renesans we wszystkich budowlach przez siebie wykonywanych. Do szeregu takich samodzielnych a znakomitych architektów zalicza Gabryela Słońskiego urodzonego w r. 1520, który około r. 1550 karyerę samoistnego budowniczego rozpoczyna a kończy ją w r. 1590 z chwilą swej śmierci. Badania prelegenta wykazują, że był to jeden z najwziętszych mistrzów swego czasu i do jego udowodnionych prac należą: Wzniesienie domu dla wojewody krakowskiego Stanisława hr. Tenczyńskiego; budowa domów dla rajców miejskich Mikołaja Baranowskiego i Krzysztofa Helblinga; budowa arsenału miejskiego; przebudowa domu zwanego „Podelwie“; naprawa wieży ratuszowej; dokończenie budowy pałacu biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego i wiele innych pomniejszych prac, wymienionych szczegółowo przez prelegenta. Odczyt wyjaśniony był licznemi rysunkami zdjęć umyślnie wykonanych przez kol. Janusza Zubrzyckiego z polecenia autora dzieła — a całego wykładu słuchano z zajęciem i zaciekawieniem.

Ponieważ odczyt przeciągnął się nad spodziewanie, przeto sprawa o stopniach akademickich techników, nie mogła już być rozważana i odłożono ją do następnego Zgromadzenia.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Personalia. Prezes ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował adjunktów budownictwa Adama Mitsche i Karola Wojciechowskiego inżynierami w służbie budowniczej państwowej w Galicyi.

Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Jakóba Engelberga w Białej i Wiktora Budzyńskiego we Lwowie, adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Namiestnik przeniósł nadinżyniera Dominika Opatowicza z Tarnowa do Przemyśla, inżyniera Tomasza Słomskiego z Przemyśla do Kołomyi, inżyniera Antoniego Wysockiego z Rzeszowa do Przemyśla, inżyniera Hipolita Zbyszewskiego z Tarnobrzegu do Tarnowa, adjunkta budownictwa Ludwika Regieca z Namiestnictwa do Krakowa, adjunkta budownictwa Leopolda Goldmanna z Przemyśla do Rzeszowa, w końcu praktykanta budownictwa Antoniego Józefa Opolskiego z Kołomyi do Niska.

Architektę Jana Zawiejskiego zamianowano zastępcą profesora budownictwa w szkole wyższej przemysłowej w Krakowie, do czasu, póki konkurs na tę posadę rozpisany, nie będzie rozstrzygnięty.

Konsensa na majstrów murarskich otrzymali od Magistratu krakowskiego: pp. Julian Müller, Kazimierz Graczyński, Walenty Walczakiewicz, Józef Mitasiński i Stanisław Drozdowski.

Konkursa. Rozporządzeniem z dnia 11 Kwietnia b. r. L. 23494 rozpisało Namiestnictwo konkurs na posadę nauczyciela budownictwa, w szczególności projektowania budowniczego w szkole wyższej przemysłowej w Krakowie, z płacą 1200 Zła., z prawem pięcioleci i dodatkiem aktywalnym dla IX rangi, t. j. 300 Zła. Podania o tę posadę mają być wniesione do Namiestnictwa w terminie do 20 maja b. r.

Dyrekcya lasów i dóbr skarbowych rozpisała konkurs na posadę elewa budowniczego przy tej Dyrekcyi z rocznem adjutum 600 Zła. Wymagane studja techniczne, znajomość języków krajowych i języka niemieckiego. Podania w terminie do 10 maja b. r. należy wnosić do Prezydyum Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

Wydział krajowy we Lwowie rozpisał konkurs na drugą posadę nauczyciela-adjunkta do nauk matematycznych i zawodowo-leśniczych przy krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie. Posada ta, do której przywiązaną jest płaca roczna 800 Zła. będzie na razie obsadzoną prowizorycznie na rok jeden. Nauczyciel ma wykładać przedewszystkiem matematykę zastósowaną do potrzeb gospodarstwa lasowego, tudzież jeden z działów inżynieryi leśnej, zwłaszcza naukę zabudowania potoków górskich. Chcący ubiegać się o tą posadę mają wnieść do Wydziału krajowego podania do 30 lipca 1890 i udowodnić w nich między innemi, że ukończyli studja na Akademii leśniczej.

Wodociągi krakowskie. Odnośnie do zapowiedzi uczynionej w ostatnim numerze naszego pisma donosimy, że komisya wodociągowa Rady miejskiej na ostatniem pełnem posiedzeniu powzięła następujące uchwały:

1° Na budowę wodociągu z Regulic ma być wykonany szczegółowy plan i kosztorys.

2° Wykonanie takiego planu i kosztorysu poleca się Inżynierowi Stanisławowi Świerzyńskiemu z dodaniem mu odpowiednich sił technicznych a pod nadzorem podkomisyi technicznej do której zaprosić należy radcę budown. Salbacha z Wiednia.

3° Za podstawę do wypracowania szczegółowego projektu przyjmuje się generalny kosztorys, przejrzany i zestawiony przez podkomisyą techniczną i obliczony na sumę $2^1/_2$ milionów Zła.

4° Uchwala się zakupno planów przedłożonych przez firmę Rumpel et Niclas z Cieplic, za oferowaną kwotę 600 Zła. pod warunkiem, że na jakikolwiek cel gmina planów tych użyje, firma nie będzie sobie z tego tytułu rościć żadnych pretensyj.

5° Upoważnia się Dra Schmidta II wiceprezydenta miasta do przeprowadzania rokowań o wykupno praw i służebności wodnych, z wyjątkiem rokowań o służebności gruntowe, wzdłuż trasy i do odebrania od właścicieli odnośnych deklaracyj.

6° Zaprasza się pułkownika inżynieryi hr. Geldern na członka komisyi wodociągowej i wyraża życzenie aby tenże wziął udział w obradach podkomisyi technicznej.

7° Poleca się Magistratowi aby poczynił kroki celem uzyskania koncesyi na budowę wodociągów.

8° Traktować kwestyę budowy odrębnie od kwestyi sfinansowania.

9° Zasięgnąć w zakładach kredytowych informacyi co do warunków pod jakiemi podjęłyby się dostarczyć gminie pieniędzy i jakiego żądałyby zabezpieczenia.

Nowa pracownia. Ciągły ruch budowlany w naszem mieście i obudzona nie zbyt dawno chęć posiadania pięknie zdobionych fasad, wywołała potrzebę pracowni w którychby architektoniczne ozdoby wyrabiane być mogły.

Do dawniej istniejących przybyła właśnie pracownia p. Jana Tombińskiego artysty rzeźbiarza, przy ul. św. Marka l. 31. Mieliśmy sposobność oglądać ozdoby jakie jego pracownia wykonuje obecnie dla dwóch domów prywatnych i poczytujemy sobie za miły obowiązek zwrócić uwagę pp. architektów i budowniczych na nowo otwarty zakład i na dwie cenne zalety nowego przedsiębiorstwa, mianowicie na czystość z jaką pracownia modeluje i odlewa ornamenta budowlane i na gorliwość z jaka się stara dostarczać roboty w przyrzeczonym terminie. Polecamy zakład gorąco, bo na to ze wszechmiar zasługuje i sądzimy, że pp. architekci nie odmówią swego poparcia człowiekowi, który dużym zasobem talentu, energia i sumiennością pragnie służyć społeczeństwu. My z naszej strony mówimy: Szczęść Boże!

Licytacye. Na budowę szkoły dwuklasowej rozpisała Gmina Balin w powiecie Chrzanowskim licytacyą. Odbędzie się ona dnia 9 maja b. r. o 11 rano w Balinie. Wadium 600 Zła. Plan, kosztorys i warunki budowy przejrzeć można w Urzędzie gminnym na miejscu licytacyi.

Gmina miasta Krosna zamierza w roku bieżącym wybudować dom piętrowy na pomieszczenie szkoły tkackiej, na które to przedsiębiorstwo będzie w maju b. r. rozpisaną licytacya.

Szczegółowe plany i kosztorys przejrzeć mogą pp. budowniczowie i przedsiębiorcy w Magistracie miasta Krosna, lub we Lwowie u architekty Ludwika Ramułta.

Teatr w Krakowie. Na dwóch posiedzeniach Rady miasta, w dniach 26 i 28 Kwietnia b. r. odbytych, toczyły się bardzo zajmujące rozprawy: komu powierzyć budowę nowego teatru. W głosowaniu, które nastąpiło po kilkugodzinnych naradach, na 51 głosujących projekt p. Jana Zawiejskiego otrzymał 33 głosy; p. Odrzywolskiego 14, a pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego głosów 4. Wobec tego Teatr w Krakowie wzniesiony będzie według pomysłu i pod kierunkiem architekty Jana Zawiejskiego — krakowianina.

Pismo nasze nie omieszka dać czytelnikom rysunków tak wybranego projektu, jak innych, które brano pod rozwagę.

Teatr we Lwowie. Pomysł, poddany Radzie miasta Lwowa przez Dyrektora tamtejszego Urzędu budownictwa miejskiego p. Hochbergera, aby do o c e n i e n i a m i e j s c a pod teatr lwowski sprowadzić z Wiednia pp. Hellmera i Fellnera, wywołał tutaj w Krakowie niekłamane oburzenie wśród całego grona techników, zwłaszcza gdy się dowiedziano, że Towarzystwo politechniczne lwowskie przedłożyło Radzie miasta swoje umotywowane zapatrywanie w tej sprawie.

Zaiste, rzecz trudna do uwierzenia, jak my samych siebie szanować nie umiemy. Jeżeli p. Dyrektor Hochberger do ocenienia m i e j s c a potrzebuje rzeczoznawców z Wiednia, kogoż sprowadzić zechce do ocenienia p l a n ó w na teatr? Cześć natomiast Radzie miasta Lwowa, że niewczesnym pomysłom jednostki nie dała posłuchu i zaznaczyła, że helmerowsko-fellnerowskiego rozumu kolportować do nas nie trzeba, bo nam swego własnego, na własną potrzebę wystarczy!

Skrzynka Redakcyi.

P. Cel. Lip. w J. Czasopismo otrzymują członkowie bezpłatnie Nadesłane 5 Zła. oddaliśmy skarbnikowi Towarzystwa jako wkładkę za rok bieżący.

P. Z. w N. Memoryał otrzymaliśmy. Zużytkujemy go w piśmie z małemi zmianami. Dziękujemy za pamięć a prosimy o nią na przyszłość; zawsze jesteśmy gotowi popierać interesa kolegów zawodu.

P. Fel. w Starym Sączu. Numer drugi wysłany był w swoim czasie, wina zatem nie nasza. Mimo to wysłaliśmy numer ponownie.

P. Zb. w Tarnobrzegu. Jak długo mamy posełać numera pisma do obecnego miejsca pobytu? a odtąd do Tarnowa? Donieście!

Autorowie i nakładcy życzący sobie omówienia swych wydawnictw, zechcą nadesłać po jednym egzemplarzu tychże do Redakcyi.

Redaktor odpowiedzialny: **Wincenty Wdowiszewski.**

Nakładem Krak. Tow. Technicznego. W drukarni Aleksandra Słomskiego w Krakowie.